

Janusz Tazbir (Warszawa)

Polscy przyjaciele i wrogowie konkwistadorów

I

Tak pasjonujący temat jak stosunek Polski do wielkich odkryć geograficznych czeka do dziś dnia na swego autora. Przed równo osiemdziesięciu laty problem ten omawiał, w sposób powierzchowny i niewystarczający, Franciszek Czerny w referacie wygłoszonym na zjeździe naukowym im. Jana Kochanowskiego¹; po nim Bolesław Olszewicz pisał parokrotnie o echach odkrycia Ameryki w polskiej literaturze XVI i XVII w. Znako- mity historyk naszej geografii odnalazł 60 wzmianek na ten temat, za- wartych w 39 drukach i manuskryptach², a jest to liczba na pewno da- leka od kompletności skoro przynajmniej drugie tyle wzmianek da się od- szukać w literaturze wyznaniowej dotyczącej m. in. misji prowadzonych na drugiej półkuli. Wymieniamy ten właśnie typ źródeł, ponieważ ce- lem naszego artykułu jest zbadanie stosunku polskiej opinii do metod ja- kimi posługiwano się w trakcie nawracania Indian.

Nie zajmujemy się więc w nim wszystkimi informacjami o Ameryce, zawartymi w polskiej literaturze podróżniczej i geograficznej, kanałami jakimi one do nas docierały, obrazem Nowego Świata w tej literaturze, czy wreszcie wpływem wielkich odkryć na handel i gospodarkę. Zanim jednak przejdziemy do właściwego tematu naszego studium, pragniemy pokrótce przedstawić wyniki dotychczasowych badań nad stosunkiem Pol- ski do odkrycia Ameryki; źródła europejskie XVI w. rzadko kiedy zresztą wymieniają tę nazwę. Również i u nas zastępowano ją określeniem Indie

¹ F. Czerny, *O wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI wieku*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, t. V, 1886.

² B. Olszewicz, *Polska a odkrycie Ameryki (La Pologne et la découverte de l'Amérique)*, odb. z: „Comptes rendus de la Société et des Lettres de Wro- cław”, vol. 2, 1947, Année II, s. 26. Dane te prof. Olszewicz ma zamiar wy- zyskać w przygotowywanej przez siebie obszernej rozprawie na temat Polska a odkrycie Ameryki; por. tenże *Poland and the Discovery of America*, Poznań 1931, zob. także A. Yarmolinsky, *Early Polish Americana. A Bibliographical Study*, New York 1937.

Zachodnie, Nowy Świat³ lub Brazylia⁴. Jeśli już nawet pada słowo Ameryka, to zazwyczaj w znaczeniu północnej części tego kontynentu.

Zainteresowanie nim datuje się w Polsce od dawna. Prof. B. Olszewicz, wbrew dawniejszym opiniom podzielanym m. in. przez Czernego, twierdzi, iż nie było ono u nas mniejsze niż w innych krajach nie biorących bezpośredniego udziału w podbojach kolonialnych. Nasz kraj nie może oczywiście rywalizować z Zachodem jeśli chodzi o znajomość tamtej półkuli i prace geograficzne na jej temat. Tym niemniej informacje o odkryciu Ameryki dotarły do nas już między rokiem 1495 a 1501, pierwszą rękopiśmienną wzmiankę na ten temat spotykamy w manuskrypcie Jana Schillinga z Głogowy (1501), drukowaną w dziele tegoż zatytułowanym *Introductorium compendiosum* (1512), obszerne informacje o niej znajdujemy w bardzo popularnej *Kronice wszytkiego świata* Marcina Bielskiego (1551), która doczekała się licznych wydań⁵. O zainteresowaniach profesorów Akademii Krakowskiej dla odkryć geograficznych świadczy spora ilość dzieł poświęconych tej tematyce, znajdujących się w zbiorach bibliotecznych uczelni, wśród nich relacja Ferdynanda Corteza *De nova Hispania et de rebus et insulis noviter repertis*⁶. Daleko ważniejszym od książek źródłem dopływu wiadomości o Ameryce⁷ była korespondencja; sporą rolę odgrywały też kontakty osobiste; kupcy gdańscy mogli czerpać informacje bezpośrednio od swych hiszpańskich, portugalskich czy niderlandzkich kolegów, z którymi prowadzili ożywioną wymianę handlową. Stosunkowo liczne w XVI w. podróże Polaków na półwysep iberyjski umożliwiały im nawiązywanie znajomości z ludźmi, którzy brali udział w odkrywaniu i podboju ziem Nowego Świata.

Wybitny dyplomata polski, Jan Dantyszek, był nawet przyjacielem samego Corteza. Poznał on sławnego konkwistadora na dworze Karola V, podczas swego pobytu w Hiszpanii w latach 1524—1529 i od tego czasu pozostawał z nim w kontakcie listownym. Dantyszek był więc przypuszczalnie pierwszym Polakiem utrzymującym korespondencję z Ameryką⁸.

³ Terminu Nowy Świat pierwszy — jak się wydaje — użył u nas Marcin Białobrzęski: już w 1581 r. pisze on o „Indyjej, który zową Nowy Świat” (*Postilla orthodoxa*, cz. 1, Kraków 1581, s. 247). Nazwa Brazylia zaś po raz pierwszy pojawia się w *Zywotach świętych* P. Skargi (1 wyd. Kraków 1579).

⁴ Tak np. Skarga pisze, iż wiara katolicka szerzy się nie tylko w Europie, Azji i Afryce „ale też na Nowym Świecie po wszytkie się cztery wiatry świata rozsiała. Na wschód słońca w Indyjach, na zachód w Ameryce, na pułnocy w Japoniej, na południe w Brazyliej” (*O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem*, Kraków 1590, s. 19).

⁵ B. Olszewicz, *Polska a odkrycie Ameryki*, s. 26—28.

⁶ H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 273—278 i 687.

⁷ Za pośrednictwem Polski wiadomości o odkryciu Ameryki przedostawały się na Wschód Europy — por. na ten temat artykuł E. Iglói, *Die ersten polnischen, ungarischen und russischen Berichte über die Entdeckung Americas*, ogłoszony ostatnio w „*Slavica*”. *Annales Instituti Philologicae Slavicae Universitatis Debrecensis* (Debreceni 1964).

⁸ O przyjaźni z Cortezem wspomina Dantyszek również w swej wierszowanej

Obok Corteza również inni informatorzy donosili Dantyszkowi o poczynionych w Nowym Świecie odkryciach i zagarniętych tam łupach, przede wszystkim dużych ilościach złota, srebra i drogich kamieni⁹. Z Hiszpanii dyplomata polski przesłał do kraju trzy, dotąd nie odnalezione, „komentarze” na temat sukcesów kolonialnych Hiszpanów i Portugalczyków. W spadku zaś po sobie pozostawił Dantyszek globusy oraz rękopiśmienną mapę drogi do Indii Zachodnich¹⁰.

W jego stosunku do podbojów kolonialnych tych czasów trudno się dopatrzeć jakichkolwiek elementów moralnego potępienia metod, którymi były dokonywane. Początkowo patrzono bowiem na Nowy Świat wyłącznie oczyma jego katolickich zdobywców; widziano więc w nim jedynie barbarzyńską krainę, pełną słabo strzeżonych bogactw, a w zamieszkałych tam tubylcach — jeden z elementów tego egzotycznego krajobrazu. Świadczy o tym m. in. fakt, iż „znany ze swej próżności i pogoni za egzotycznością” Krzysztof Szydłowiecki prosi w 1529 r. Dantyszka o przysłanie mu w darze choćby jednego Indianina z wyspy (!) niedawno przez Corteza odkrytej¹¹. Zamiast upragnionego daru kanclerz otrzymał — jak się wydaje — jedynie portret zdobywcy Meksyku¹². Nie mając żywych musiano się zadowolić przebranymi: w 1543 r. wielkorządca krakowski, Seweryn Boner, na powitanie Elżbiety Rakuszanki wystawił „dwóch trębaczy w sukniach z piór papuzich, porobionych po indyjsku”¹³. Moda ta się jednak wśród szlachty nie upowszechniła; jedynie w Gdańsku podczas zabaw cechowych przebierano się za Indian i Murzynów¹⁴.

Daremnie też byśmy szukali „dobrego dzikusy”, a więc postaci, która występuje współcześnie np. u Montaigne’a w literaturze pięknej polskiego Odrodzenia. Jedynie Górnicki przejawia pewne skłonności do idealizowania życia Indian przed kolonizacją hiszpańską. Pisze on bowiem, iż „w Indyjce na zachód słońca, niż ją Izspani posiedli” grunta były ogradzane

autobiografii (*Carmina*, ed. St. Skimina, Kraków 1950, s. 298). Przy końcu 1531 r. dostarczone Dantyszkowi — via Sevilla — list Corteza z Meksyku (pisany 4 VIII 1531 r.) w którym konkwistador dziękował za poświęcone mu wiersze — por. Wł. Pocięcha, *Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. IV, Poznań 1958, s. 260—261.

⁹ Por. *Acta Tomiciana*, t. XV, Wrocław 1957, s. 627—630; t. XVI, cz. 1, Wrocław 1960, s. 60—62, 135—136 i 421; t. XVI, cz. 2, Wrocław 1961, s. 96 i 333; t. XVII, Wrocław 1966, s. 360, 600 i 737.

¹⁰ B. Olszewicz, *Geografia polska w okresie Odrodzenia*, „Odrodzenie w Polsce”, t. II, cz. 2: *Historia nauki*, Warszawa 1965, s. 340—341.

¹¹ Wł. Pocięcha, op. cit., s. 231. List Szydłowieckiego w tej sprawie znajdujemy w *Acta Tomiciana*, t. XI, s. 221. W 1752 r. Radziwiłłowie prowadzili pertraktację w sprawie zakupu 12 Murzynów — AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, dział XX, nr 62.

¹² B. Olszewicz, *Geografia polska*, s. 341,

¹³ Cyt. wg współczesnej relacji niemieckiej, ogłoszonej w „Bibliotece Warszawskiej”, t. III, 1848, s. 640.

¹⁴ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku*, w druku. Daleko częściej przebierano się za Murzynów — por. M. Witwińska, *Kuligiem przez trzy stulecia*, Warszawa 1961, s. 42—47. Osobne zagadnienie, dla Polski zupełnie nieopracowane, stanowi problem egzotyizmu w sztukach plastycznych.

tylko nitką; „kto to przestąpił, srogie o to odniósł karanie, a kto ukradł — nić onę przestąpiwszy — wbiciem na pal to karano”¹⁵. U takich koryfeuszy ówczesnego życia literackiego jak Rej, Kochanowski, Frycz-Mo-drzewski czy Orzechowski — nie znajdujemy żadnych wzmianek na temat świeżo odkrytej Ameryki¹⁶. Samą jej nazwę z dramatopisarzy pierwszy wymienia Piotr Ciekliński w komedii *Potrójny z Plauta* (1597), z poetów Jan Achacy Kmita w *Spitageranomachii* (1595) i Sebastian Klonowic:

Już Antypodów podziemna kraina,
Nam nie nowina.
Już Ameryka, już i Magielana
Śmiałym Hiszpanom morzem dojechała.
Szczęśliwe wyspy, on bohaterski raj,
Wie o nim nasz kraj¹⁷.

czytamy we *Flisie* (1595).

II

Nie wszystkim jednak wydawał się Nowy Świat wyspą szczęścia i rajem. Już zbliżony do naszych arian, przebywający w Polsce, na Morawach i w Siedmiogrodzie, wybitny przedstawiciel włoskiego antytrynitarysty, Jakub Paleolog, miał na ten temat zgoła odmienny pogląd. W jednym z jego pozostałych w rękopisie utworów, pisanych około 1574 r. występuje przybyły z Meksyku Indianin, Telefus, który opowiada, iż jego ziomkowie przed odkryciem Ameryki żyli w całkowitej idylli. Zajmowali się jedynie uprawą roli, nie znali rzemiosł ani pieniędzy, w oparciu o zasady naturalnej moralności praktykowali wszystkie cnoty. Przybycie Hiszpanów położyło kres tej sielance; nadaremnie Indianie porwali się do broni. Nie przyzwyczajeni do posługiwania się orężem ulegli przemocy. Telefus, wraz z bratem, dostał się do niewoli, w której usiłowano pozyskać go dla katolicyzmu. Nie mógł jednak — jak stwierdza Paleolog — szczerze i dobrowolnie przyjąć religii tak przeciwnej rozumowi. Okrucieństwo, chciwość i niemoralność jej kapłanów odstręczała Telefusa od

¹⁵ E. Górnicki, *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich*, Pisma, oprac. R. Pollak, t. II, Warszawa 1961, s. 360.

¹⁶ Zwracał na to uwagę F. Czerny (op. cit., s. 32). „Choć w dniu urodzin Jana Kochanowskiego minęło już pół wieku od wylądowania Kolumba w Ameryce, choć krwawe łupieżę Corteza i Pizarra zdołały już obudzić w Zachodniej Europie gorączkę chciwości i awanturnictwa — daremnie szukałem w utworach naszego wieszca śladów tego wiekopomnego zdarzenia oraz jego odbicia w umysłach współczesnych” — stwierdził Wacław Sieroszewski na zjeździe im. J. Kochanowskiego (*Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego w Krakowie 8 i 9 czerwca 1930*, Kraków 1931, s. 28).

¹⁷ Cyt. wg B. Olszewicz, *Pierwsze wiadomości o odkryciu Ameryki w literaturze polskiej*, „Ziemia”, t. I, 1910, s. 323.

„papizmu”, tym bardziej, iż sami Hiszpanie opowiadali mu o gwałtach inkwizycji¹⁸.

Nie jest rzeczą przypadku, iż tak ostre potępienie podbojów kolonialnych oraz działalności misyjnej z nimi związanej wyszło spod pióra antytyrynarza, wrogo usposobionego zarówno wobec państwa Habsburgów jak i kościoła rzymsko-katolickiego. Także i w Polsce znaleźli się ludzie solidaryzujący się z poglądami Paleologa. Byli nimi przede wszystkim zwolennicy reformacji, kalwini i arianie, z natury rzeczy nastawieni wrogo wobec gorliwych w szerzeniu wiary Hiszpanów. Również i u nas wystąpiła w XVI i XVII w. powszechna wówczas w całej niemal Europie niechęć do tego narodu. Narodziła się ona we Włoszech¹⁹, do Polski przyszła zaś — jak się wydaje — za pośrednictwem Francji. Z dzieł tamtejszych hugenotów czerpali też nasi różnowiercy swą wiedzę o bezwzględnym traktowaniu Indian przez zdobywców²⁰; stamtąd również pochodziły ich wiadomości o prześladowaniu kolonistów protestanckich na drugiej półkuli. „W Ameryce na Nowym Świecie — pisał kalwiński postylograf, Krzysztof Kraiński — i tam miał Pan Bóg męczenniki swoje; i tam pobożni ministrowie wiarę chrześcijańską gardłem zapieczętowali albowiem Villagagna apostata kilku ministrów, wezwawszy ich z Genewy, kazał w morzu utopić, jako Bordellusa, Vermelliusa, Burdona, iż do papieżstwa przystać nie chcieli”²¹.

Na krytyczny stosunek do sukcesów misyjnych opartych na przymusie wpływały także i miejscowe tradycje. Już w XV w. polska doktryna stosunku do innowierców zabraniała nawracania ich siłą; zbyt dobrze pamiętano Krzyżaków (do których zresztą chętnie porównywano jezuitów) by żywić zaufanie do aliansu krzyża z mieczem. Niezbyt odległe przecież były czasy w których zakon ten „dla dobra chrześcijaństwa” najeżdżał i grabił wschodnie tereny Europy, interesami misyjnymi kościoła osłaniając swą ekspansję polityczną²².

W drugiej połowie XVI w. na czele wymierzonej przeciwko różnowiercom i prawosławnym akcji stają w Polsce jezuita i to — w swej kierowniczej warstwie — hiszpańskiego lub włoskiego pochodzenia. Zarówno w Ameryce jak i u nas ci sami z zakonu i narodowości ludzie prowadzili ją

¹⁸ A. Pirnat, *Die Ideologie des Siebenbürger Antitrinitarier in der 1570er Jahren*, Budapest 1961, s. 87—88.

¹⁹ Por. na ten temat S. Arnoldsson, *La leyenda negra. Estudios sobre sus origines*, Göteborg 1960.

²⁰ Na temat relacji francuskich hugenotów, opierających się o m. in. o dzieła Las Casasa, i ich współczucia dla Indian „tępionych przez tyranie Hiszpana” por. S. Grzybowski, *Hugenoci wobec francuskiej ekspansji kolonialnej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. VIII, 1963, s. 87.

²¹ K. Kraiński, *Postylla kościoła powszechnego* [Łaszczów 1611], fol. 294. Sprawę tę omawia E. G. Léonard, *Histoire générale du protestantisme*, t. II: *L'établissement (1564—1700)*, Paris 1961, s. 91—92.

²² Por. na ten temat J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa 1967, passim.

pod hasłem obrony katolicyzmu; polemisi antyjezuicy widzieli w ich poczynaniach dywersję polityczną na rzecz króla hiszpańskiego. Ta sama chęć zysku leżała zdaniem niektórych publicystów u podłoża zarówno nawracania Indian, jak i walki z prawosławiem. Jan Szczęsny Herburt pisał w 1613 r., że jeśli „w Indii szuka Hiszpan złota a we władcytwach ruskich [duchowni katolicy] szukają groszów niechajże tej farby nabożeństwa zaniechają”²³. Wszelki przymus wyznaniowy pozostawał zaś w jaskrawej sprzeczności z tak wspaniale rozwijającą się w Polsce doby Renesansu praktyką i doktryną tolerancyjną, zakładającą swobodny wybór wiary. Wszystko to stwarzało klimat sceptycyzmu i drwiny z misyjnych sukcesów jezuitów w Nowym Świecie, które wywodzono jedynie z przewagi militarnej Hiszpanów.

Sukcesami tymi chwalili się pisarze katolicycy wielokrotnie. W mniejszym stopniu czynili to w Polsce dominikanie, choć ich głównie konfratry, z Las Casasem na czele, działali w pierwszej połowie XVI w. na południu Ameryki. Dopiero w drugiej połowie tego stulecia na czoło działalności misyjnej wysunęli się jezuita²⁴, którzy opowiadaniem o swoich sukcesach na tym polu ściągali młodzież do zakonu²⁵. Publicyści katolicycy²⁶ upatrywali nawet specjalną łaskę Opatrzności w tym, iż na miejsce dusz wydartych kościołowi przez Lutra zgotowała wspaniale żniwo misyjne „a zwłaszcza w Indyjej, który zową Nowy Świat”²⁷. Osiągnięcia na tym polu przeciwstawiano inercji „heretyków”, którzy nie kwapią się do ciężkiej pracy duszpasterskiej wśród pogan. Co więcej usiłują w niej przeszkadzać mordując misjonarzy, jak to miało miejsce z 69 jezuitami płynącymi do Brazylii²⁸.

²³ S. Herburt, *Zdanie o narodzie ruskim pisane podczas konfederacji moskiewskiej*, Biblioteka Czartoryskich, rkps 107, Teki Naruszewicza, s. 1095.

²⁴ „Po tych nierychło nastął zakon Societatis Iesu w 1540 r. od Pawła III potwierdzony” — zauważa dominikanin, M. Siejkowski (*Dni roczne świętych, błogosławionych, wielebnych i pobożnych sług boskich zakonu kaznodziejskiego s. ojca Dominika*, Kraków 1743, s. 389). Również i franciszkanie polscy chwalili się w 1521 r., iż tubylcy w Nowym Świecie największe zaufanie mieli do ich konfratrów (*Monumenta Poloniae Historica*, t. V, s. 338 — *Memoriale ordinis fratrum minorum a fr. Ioanne de Komorowo*).

²⁵ Brożek wytykał złośliwie jezuitom „nadymanie serc dziecińskich przyszłą sławą «Będiesz potym apostołem do Nowego Światu, będziesz świętym, będą cię malować z promieniami od głowy pochodzącymi» (*Gratis*, 1625, wyd. H. Barycz, Kraków 1929, s. 7 — BPP nr 82). W autobiografiach jezuitów polskich dość często czytamy, iż to relacje z pracy misyjnej zakonu skłoniły ich do wstąpienia do nowicjatu. por. D. Gonçalves, *Historia de Malavar*. Münster 1955, s. VIII.

²⁶ Por. przykładowo J. Wujek, *Iudicium*, Kraków 1570, fol. 132; St. Reszka, *Przestroga pastyrska do miasta warszawskiego*, Poznań 1585, s. 27; P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta*, Kraków 1595, s. 241 i 277.

²⁷ M. Białobrzeski, *op. cit.*, s. 247. Podobnie i Skarga stwierdza z dumą: „A za naszych czasów rzymskiego kościoła kapłani tak wiele sto tysięcy pogaństwa w Indyjach pozyskali i co dzień więcej ich do domu Bożego zbierają” (*O rządzie i jedności kościoła Bożego*, s. 28).

²⁸ P. Skarga, *Zywoty świętych*, cz. 2, Kraków 1585, s. 1140—1141 (w oparciu o L. Suriusa, *Commentarius brevis rerum in orbe gestarum*) oraz S. Reszka, *De atheismis et phalarismis evangelicorum*, Neapoli 1596, s. 502—503.

Przeciwnicy zakonu nie pozostawali dłużni w odpowiedzi. Już w wydany w 1590 r. (anonimowo) pamflocie antyjezuickim *Equitis Poloni in Iesuitas Actio Prima* zarzucano im, iż „pod pretekstem religii podporządkowali królowi hiszpańskiemu prowincje Ameryki. Wysłani jako zwiadowcy, całą przemyślność wyteżali aby zrazu wzniecić niesnaski i rokosze, potem do rozdartych i przez wewnętrzne niezgody osłabionych państw sprowadzić wojsko hiszpańskie. Skoro to osiągnęli robią straszliwą rzeź, a ludziom, którzy ich przedtem gościnnie przyjęli, odejmują możliwość nie tylko porozumiewania się między sobą ale nawet swobodnego oddychania”²⁹.

W podobnych słowach krytykuje jezuitów Kraiński stwierdzając, iż krzewią swą naukę „z musu i przez gwałt, do niej bowiem ludzi jednych obietnicą i upominkami wabiają, drugich mieczem i ogniem przymuszają, czego pełno we Włoszech, Hiszpaniej i na Nowym Świecie”³⁰. Te same zarzuty, choć w mniej ostrej formie, podejmuje cytowany już przez nas Herbut. W jego skrypcie (*Zdanie o narodzie ruskim*), wymierzonym przeciwko unii brzeskiej, czytamy na ten temat: „Na zborze trydenckim zadali francuscy duchowni hiszpańskiemu duchownemu, że niesłusznie i nie chrześcijańsko król hiszpański Indycją bierze. Bo jeśli ich chcą nawrócić na wiarę chrześcijańską, czemuż ich nie nawracają według nauki Chrystusowej, kazaniem, prorocstwem i cudami, ale wojska i działa, których Chrystus Pan nie zażywał i wszyscy prawdziwi uczniowie jego, nie miały tam co czynić. Odpowiedziało hiszpańskie duchowieństwo, że król hiszpański z miłości chrześcijańskiej chce Indycyżki nawrócić i posyła kaznodzieje do nich, których aby oni nie pobili, posyła przy nich wojsko i nie czyni gwałtu Indom, jedno kaznodziejów swych broni, aby ich Indowie nie pobili. Rozśmiali się wszyscy na tę odpowiedź hiszpańską a więcej o tym mówić zakazano”³¹.

Również i inny katolicki pisarz, mianowicie Jan Brożek, wyraża się krytycznie o misjach jezuickich. W niedrukowanym współcześnie dialogu *Varietas*³², wchodzącym w skład antyzakonnego pamfletu *Gratis* (1625) stwierdza on: „Wojsko na Nowy Świat w okrętach król hiszpański wyprawuje; przyłączono tam jezuitów, którzy potem, gdy jaki kraj wojsko opakuje, wiary nauczają. Pytam ja, komu tu więcej przypisać, czy wojsku, czy jezuitom? Bez wojska co sprawią?”³³. Jak już wspominaliśmy, materiał do wystąpień tego typu czerpano z prac obcych; oryginalna była sama adaptacja przykładu przymusowo nawracanych Indian na użytek polskiej polemiki antyjezuickiej, stawianie znaku równości między nimi a np. prawosławnymi.

²⁹ *Literatura antyjezuicka w Polsce, 1578—1625. Antologia*, oprac. J. Tazbir, Warszawa 1963, s. 58.

³⁰ K. Kraiński, op. cit., fol. 284 verso.

³¹ S. Z. Herbut, *Zdanie o narodzie ruskim*, s. 1094—1095.

³² Dialog ten ukazał się drukiem dopiero w 1925 r.

³³ *Literatura antyjezuicka*, s. 195.

Przykład Ameryki występuje także w trwającej już od schyłku XIV w. w Polsce debacie na temat wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeden z wyznawców kalwinizmu, Krzysztof Drohojowski, broniąc w połowie XVII w. na uniwersytecie w Bredzie tezy na ten temat, głosił m. in. pogląd, iż „służba Boża winna iść przed innymi rzeczami. Święte są wojny cesarza i króla polskiego toczone w obronie chrześcijaństwa ale niesprawiedliwe te, które prowadzą w Indiach, pod pretekstem rozprzestrzenienia wiary chrześcijańskiej, Hiszpanie”³⁴. W prawie sto lat później do poglądów Drohojowskiego przychylił się prawnicy gdańscy. Profesor tego przedmiotu w Ateneum Gdańskim, luteranin Samuel Fryderyk Willenberg oraz jego uczeń, Nataniel Gottlieb Zuther, wystąpili bowiem w 1735 r. (w rozprawie *Dissertatio iuris gentium de honore in bello caesis debito*) z tezą, iż samo odkrycie Ameryki nie może stanowić dostatecznego powodu wojny podjętej przez Hiszpanów z jej mieszkańcami. Ziemie te były bowiem już przedtem zasiedlone i fakt, iż Indianie są „improbi” oraz nie odznaczają się dobrymi obyczajami, nie odejmuje im prawa do terenów na których zamieszkują. Nigdzie też nie jest powiedziane, że Bóg „custodiam Hispanis prae reliquis gentibus concessisset. Igitur hi nullo iure Americam sibi vindicare potuerunt”³⁵.

Krytyczny stosunek wobec używanych w Nowym Świecie metod misyjnych nie mógł się nie spotkać z repliką ze strony jezuitów. W odpowiedzi podkreślali oni misyjne zasługi swego zakonu, który z ludożerców czyni dobrych chrześcijan, polemizowali też z zarzutem, iż jezuici Hiszpanom „Indyją wydali”; podboju tego kraju dokonano bowiem przed powstaniem Societatis Iesu, wpływy Towarzystwa sięgają zaś dalej niż władztwa hiszpańskiego króla³⁶. W 1603 r. ukazało się w Krakowie dzieło Jana Torresa S. I., stanowiące apologię ich osiągnięć na tym polu. Była nim opowieść *O rozszerzeniu wiary ś. chrześcijańskiej katolickiej w Ameryce na Nowym Świecie, zwłaszcza w Królestwie Peru*. Zdaniem Olszewicza dzieło to stanowiło pierwszą książkę na temat Ameryki, jaka ukazała się w języku polskim³⁷. O misjach prowadzonych na terenie Nowego Świata pisał obszernie inny jezuita, Włoch Botero. Jakby polemizując z przytaczanymi przez nas zarzutami tłumaczył, iż Żydom trafiano do przekonania przez cuda, Grekom przemawiano do rozumu, „dla dzikości Indian nie godzi się używać gwałtu i miecza lecz różgi i wędzidla”. Usprawiedliwiając stosowanie nacisku, Botero stwierdzał, iż „nawrócenie No-

³⁴ Cyt. wg S. Kot, *Polen in Breda in de 17^e eeuw*. („De Oranjeboom”, t. VI, 1954, s. 99).

³⁵ Cyt. wg K. Kocot, *Nauka prawa narodów w Ateneum Gdańskim (1580—1793)*, Wrocław 1965, s. 178—179.

³⁶ Por. M. Szyszczkowski, *Pro religiosissimis Societatis Iesu Patribus, contra ficti equitis Poloni actionem primam Oratio*, Cracoviae 1590, s. 42; M. Łaszczycki, *Iudicium albo Rozsądek*, Wilno 1594, s. 37; P. Skarga, *Kazania*, s. 200.

³⁷ B. Olszewicz, *Polska wobec odkrycia Ameryki*, s. 28.

wego Świata poczęło się przez zwycięstwo i przez wojny”, posuwać się dalej może dzięki kazaniom i misjom³⁸.

Równocześnie jednak przyznawał, iż żołnierze hiszpańscy dopuszczali się na tubylcach przeróżnych gwałtów; zwykli przy tym zażywać „wszelkiego pretekstu, acz też małego, acz próżnego, acz niesłusznego ku swemu okrucieństwu”³⁹. Dlatego też sprzeciwiali się nawracaniu Indian, w obronie których występował cesarz Karol V oraz dominikanie. Wśród tych ostatnich Botero wymienia Bartłomieja Las Casasa (Bartholomeus de Casa). Pierwsza to — jak się wydaje — w języku polskim wzmianka o tym wielkim przyjacielu Indian i autorze licznych pism w ich obronie⁴⁰. Bardzo szczegółowo omawia nieudane doświadczenia z kolonią indiańską założoną w 1520 r., na skutek starań Las Casasa, w prowincji Cumana. Jej mieszkańcy zamiast budować domy oraz zajmować się rolnictwem i handlem woleli kraść i zabijać. Powstanie Kumańczyków przeciwko Hiszpanom położyło kres istnieniu tej kolonii⁴¹. „Casa, zrozumiawszy co się stało z jego ludźmi, został dominikaninem i był potem biskupem na Ciapie [Chiapa], a choć go tek zelżyli Indiani i tak źle mu nagrodzili jego chęci ku sobie, jednak on przecie nie zaniechał ich nigdy bronić i pomagać im wszytką swoją siłą i życzyć im i bronić spraw ich wolności”. Ponieważ zaś Indianie napadali na białych żołnierzy i zakonników i sami „do tego podali okazyją”, że ich Hiszpanie niedobrze traktowali a niektórzy z tubylców uprawiali nawet kanibalizm, zaczęto się zastanawiać, czy nie należałoby zastosować wobec nich „gwałt uczciwy”; przez któryby „przywiedzeni byli pod zwierzchność i przełożęństwo chrześcijan”⁴².

Jak widać, Botero nie potępia nawracania tubylców przymusem, przy użyciu presji administracyjnej i — wojskowej. Jego dzieło, które doczekało się w Krakowie trzech kolejnych wydań⁴³, było też dla polskich

³⁸ G. Botero, *Relativae powszechne*, Kraków 1609, cz. V: *Traktuje się o superstycjach w których żyły przedtem narody Nowego Świata; o śródkach też przez które tam wprowadzona jest religia chrześcijańska prawdziwa i jako się tam pomnaża*.

³⁹ *Ibid.*, s. 47—48.

⁴⁰ Książkę Las Casasa *Brevissima relacion de la destruytion de las Indias* (1552) posiada Biblioteka Narodowa w Warszawie (sygn. XVI Q 3195) i Biblioteka Jagiellońska (sygn. Cim Qu 5671). Jej łaciński przekład (*Cruditates Hispanorum in Indiis patratæ*, Francfurti 1598) Biblioteka PTPN w Poznaniu. Również i inne dzieła Las Casasa znajdują się w polskich bibliotekach.

⁴¹ Por. na ten temat wstęp ks. M. Żywczyńskiego do polskiego wydania Las Casasa (*Krótka relacja o wyniszczeniu Indian*, Warszawa 1956, s. 52—53).

⁴² G. Botero, *op. cit.*, s. 51—52. Obok Las Casasa autor powołuje się również na dzieła Franciszka de Vitoria (*De Indis*), potępiającego hiszpańskie metody kolonizacyjne oraz pracę jezuitę Józefa de Acosta *De natura Novi Orbis libri duo et de promulgatione Evangelii apud Barbaris sive de procuranda Indorum salute libri sex*.

⁴³ G. Botero miał trzy kolejne wydania: 1609, 1613 i 1659. To ostatnie nosi tytuł *Theatrum świata uszytkiego*, jest jednak, jeśli chodzi o część V, dosłownym powtórzeniem edycji z 1609 r.

czytelników bezpośrednim źródłem informacji o tym co się działo w Ameryce i w jaki sposób obchodzono się tam z Indianami. Potępiając gwałty konkwistadorów Botero czynił to jednak w sposób ogólnikowy, bez podawania ich nazwisk.

Bardziej stanowczym od niego okazał się biskup Paweł Piasecki; w swej *Kronice* potępił on postępowanie Pizarra w słowach godnych samego Las Casasa⁴⁴. Piasecki stwierdza, iż Hiszpanie i Portugalczycy, przyjęci gościnnie przez Indian, sprowadzili następnie wojsko okrutnie postępujące z tubylcami: „licznych z nich ujarzmili, wielu zaś, nie bacząc na prawa narodów [non servato iure gentium], zwłaszcza w rejonie Peru, który Franciszek Pizarro w 1525 r. poddał władzy Karola V, skazali na śmierć; tak jak króla ich, Attabalibę⁴⁵, którego schwytawszy i uzyskawszy za jego zwolnienie olbrzymią sumę złota, wbrew uczynionej obietnicy Pizarro zamordował, a wielu jego poddanych polecił stracić w okropnych mękach, niczym bydło; sam później przez swych towarzyszy, potępiających podobne okrucieństwo, został zabity”⁴⁶.

Postępek konkwistadora potępił również Benedykt Chmielowski; gani on Pizarra za to, iż „przeciw słowu danemu, Murzynom swoim kazał powrozem udusić Attabalibę, żałując go potym, chodził w żałobie, pogrzeb sprawił solenny”. Wiarołomcę spotkała kara Boża ponieważ „Pizarrow i innych na życie Attabaliby zmwionych, cale wyginęła vario fato familia”⁴⁷. Zarówno jednak Piasecki jak Chmielowski z uznaniem podkreślają, iż zbrojny podbój Nowego Świata wyszedł na dobre chwalebne dzieło rozkrzewienia tam katolicyzmu, m. in. drogą misji prowadzonych tak przez księży świeckich jak i przez zakonników.

O misjach tych wspomina Batory w liście do Skargi (datowanym 30. IX. 1579 r. w Połocku): „Nie zazdroście — pisze król do polskich jezuitów — waszym Portugalczykom i Hiszpanom obcych w Azji i Ameryce światów, aby je do Boga nawrócić; są tu w pobliżu Indie i Japony w narodzie ruskim połockim, mieście nieświadomym boskich rzeczy”⁴⁸. Podobne porównanie nasuwało się już wcześniej samym jezuitom, którzy pisząc w XVI w. o czekających ich na wschodzie Europy polach działania, chętnie nazywali te tereny Indiami Zachodnimi. 27. XI. 1558 przebywający w Polsce Piotr Kanizjusz (Kanizy) donosi generałowi zakonu, Lainezowi: „Potężne są wpływy szatana na Litwie, Rusi i w Prusiech, na Mazowszu, Żmudzi, w Moskwie oraz na olbrzymich terenach podległych Tatarom... oby Towarzystwo mogło dokonać na Północy tego,

⁴⁴ Nie jest wykluczone, iż Piasecki znał dzieła Las Casasa.

⁴⁵ Hiszpańska nazwa Atahualpa.

⁴⁶ P. Piasecki, *Chronica gestorum in Europae singularium*, Cracoviae 1645, s. 19; na marginesie tej wzmianki czytamy: „Francisci Pizarrae crudelitas”.

⁴⁷ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. 4, Lwów 1755, s. 592.

⁴⁸ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. I, Lwów 1900, s. 262.

czego częściowo dokonało już w Indiach”⁴⁹. Piotr Skarga komunikował zaś 17. VII. 1573 r. z Wilna prowincjałowi zakonu (Wawrzyńcowi Maggio): „Non requiramus Indias Orientis et Occidentis, est vera India Lituania et Septemtrio”⁵⁰.

Porównanie to mocno zakorzeniło się w ówczesnej świadomości skoro po przeszło stu latach spotykamy je w korespondencji Jana III Sobieskiego z Rzymem. Tak np. 3. I. 1692 król pisze z Jaworowa do kardynała Barberini: „Niezdługo cały kościół grecki schizmatyczny tego królestwa zostanie przyłączony [do katolickiego], co bez żadnych zdobyczy terytorialnych więcej warte niż jakie królestwo w Indiach na co takim kosztem i wysiłkami wysłano tylu wojowników. Bo mamy Indie w Polsce et in medio Sardiniane”⁵¹. Prowadzone pod osłoną hiszpańskich i portugalskich wojsk misje zamorskie nie imponowały — jak stwierdza ks. Załęski — polskim czytelnikom „ani ogromem niebezpieczeństw, ani ogromem misyjnych zdobyczy” skoro pod boki miano prawosławnych i protestantów, a poza granicami „schizmatyczną” Moskwę i pozostających w niewoli „bisurmańskiej” chrześcijan na Krymie oraz w Turcji⁵². Te właśnie tereny misyjne stawiano u nas na równi z Indiami Zachodnimi⁵³, jak to czyni Jakub Wujek, który w 1584 r. stwierdza, iż dzięki działalności kościoła „i Polaki, Węgry, Prusy, Litwę, Indiany i insze krainy i królestwa z pogaństwa nawrócone”⁵⁴

III

Niezależnie od wywodów polemistów antyjezuickich, w Polsce i tak wiedziano aż nadto dobrze, iż konkwistadorów pcha za ocean nie chęć szerzenia „prawdziwej wiary” lecz żądza zysku. „Jak upragnione korzenie wabiły Portugalczyków do Indii, tak Ameryka kusiła Hiszpanów złotem”, a losy ich kolonizacji na tym terenie „wyznaczone zostały niepoaha-

⁴⁹ J. K o r e w a, *Z dziejów diecezji warmińskiej w XVI w.*, Poznań 1965, s. 41.

⁵⁰ *Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566—1610*, wyd. J. S y g a ń s k i, Kraków 1912 s. 55.

⁵¹ S. Z a ł ę s k i, op. cit., t. III, Lwów 1902, s. 310. Podobnie Jan III Sobieski pisze 15. VIII. 1690 do Aleksandra VIII: „mamy Indie w schizmatycznej naszej i moskiewskiej Rusi” (ibid., s. 259).

⁵² Ibid., t. II, Lwów 1901, s. 597.

⁵³ Na podobieństwo te zwraca uwagę Cz. H e r n a s, który porównuje książkę Las Casasa, pisaną w obronie Indian, do *Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej* (1753) pióra wojewody Stefana Garczyńskiego. Dzieło to, traktujące m. in. o obowiązkach społecznych kleru i jego pracy wśród chłopów, H e r n a s nazywa książką o wyniszczeniu „polskich Indian”; zawarty w niej „opis akcji misyjnej przypomina nawracanie dzikusów” a Garczyński odwołuje się do tych samych co i Las Casas cytatów biblijnych (Cz. H e r n a s, *W kalinowym lesie*, t. I: *U źródeł folklorystyki polskiej*, Warszawa 1965, s. 95—98).

⁵⁴ J. W u j e k, *Postilla catholica*, Kraków 1584, fol. 530. Tereny te łączyły również wspólne kultury: tak więc w południowej Ameryce jezuici szerzyli cześć św. Stanisława Kostki a dominikanie kult św. Jacka Odrowąża. Równocześnie ci ostatni starają się upowszechnić w Polsce cześć patronki Ameryki, św. Róży Indianki; w 1677 r. ukazuje się jej życiorys, pióra L. H a n s e n a, w tłumaczeniu T. T o m i c k i e g o.

mowanym pragnieniem zdobycia szlachetnych metali” — stwierdza J. Kulischer⁵⁵. Do podobnych konstatacji doszli współcześni podbojom kolonialnym pisarze polscy. Już w 1588 r. Jakub Siebeneicher spiritus movens wszystkich ludzkich czynów upatrywał w dążeniu do napelnienia brzucha; w przedmowie do *Gospodarstwa* Anzelma Gostomskiego stwierdzał on: „I widzisz jako się rozzarzyły chęci a pragnienia majątności, tak że choć żywoła i drogi przed sobą mało mają, żywności albo chleba nazbyt szukając, ledwie sie czasem w Indyjach a w swiatach nowych zostawają”⁵⁶. Wtórują mu poeci; Tobiasz Wiśniowski pisze o ubóstwie, przed którym wielu „do indyjskich krajów... stroni”⁵⁷, a Klonowic stwierdza wprost:

Mnodzy się ważą Indyjej dochrapać,
Żądając bogactw gwałtownych nałapać⁵⁸.

To zafascynowanie olbrzymimi skarbami, zdobytymi tam „gdzie Indyjczyk z Murzynem złoty brant zbierają /Gdzie okrętem swym Hiszpan, Włoch, ocean porze”⁵⁹, widoczne jest w licznych relacjach polskich XVI i XVII w., od listów Jana Dantyszka począwszy a na *Satyrach* Krzysztofa Opalińskiego skończywszy. Nader chętnie przeciwstawiano u nas zdobyczom i trudom konkwistadorów spokojny żywot domatora-ziemianina oraz nieprzebrane bogactwa, rosnące na ojczystym zagonie.

Niech tam kopają ten skarb niepojęty,
Niechaj perłami ładują okręty,
Nam niechaj rodzi upragniona niwa,
Spokojne żniwa.

czytamy we *Flisie*; Stanisław Sokołowski stwierdza zaś, iż Polska jest bogata, mimo że nie „podobna onym wyspom szczęśliwym, gdzie złoto, drogie kamienie i perły zbierają”⁶⁰. Podawano i inne przyczyny, dla których obdarzona szerokimi przywilejami szlachta nie powinna zazdrościć kolonizatorom. Joachim Bielski pisał więc:

Niech włoskie kraje siła nad nas mają,
Indyjskie rzeki złota dosyć dają;
Ma Polska nad nie, ma nad złote wody
Droższe swobody⁶¹

⁵⁵ J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. II, Warszawa 1961, s. 210.

⁵⁶ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, oprac. S. Ingłot, Wrocław 1051, s. 6—7 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 139).

⁵⁷ T. Wiśniowski, *Threny*, Kraków 1586, s. 33.

⁵⁸ S. Klonowic, *Flis*, oprac. S. Hrabec, Wrocław 1951, s. 45—46 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 161).

⁵⁹ J. Sapieha, *Epithalamium na wesele... Leona Sapiehy*, Wilno 1599, fol. A_{II} verse — A_{III}.

⁶⁰ [S. Sokołowski], *Szafarz abo o pohamowaniu niepotrzebnych utrat. Rozmowa Szafarza z Skargą*, Kraków 1589, s. 10—11.

⁶¹ J. Bielski, *Pieśń nowa o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną. Poeci renesansu. Antologia*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1959, s. 154.

Januszowski (1628) pogardliwie zaś odzywał się o Niemcach, Hiszpanach, Włochach i Francuzach „którzy, by nawiętszy panowie, do Indii Wschodnich i Zachodnich handlują i kupiectwem się bawią”. Cóż bowiem warte są uzyskane za pieniądze tytuły szlacheckie wobec polskich nabytych „cnotą, krwią i dzielnością” przez ludzi, którzy słusznie się brzydzą handlem⁶². W postawie tej sporo było rzeczywistej pogardy wobec „kupczyków”, niemało partykularyzmu polskiego ziemianina, odwracającego się plecami do morza, wiele wreszcie z ostentacyjnego, wspólnego wszystkim moralizatorom, lekceważenia jakie cnota winna okazywać bogactwu. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, iż w przytoczonych powyżej wypowiedziach brzmi także nuta zazdrości. Oto Hiszpanie, Anglicy czy Włosi ciągną olbrzymie zyski z kolonii w postaci przede wszystkim szlachetnych kruszców, których Polsce tak zawsze brakowało.

Drobna tylko ich część napływała do nas za zboże⁶³, lub sosny z polskich lasów, które służyły do budowy okrętów płynących ku Nowemu Światu. Wszystko to były okruchy z uczty do jakiej zdobywcy zasiedli w Ameryce. Zarówno wśród nich samych⁶⁴ jak i w ich zyskach udział Polaków był znikomy; na przełomie XVI i XVII w. rodzi się więc u nas projekt stworzenia — jak stwierdza Janusz Górski „kolonii Rzeczypospolitej Polskiej” drogą kolonizacji ziem południowo-wschodnich a zwłaszcza terenów położonych między Dniestrem a Dnieprem⁶⁵. I nie tylko tych. Żądni bogactw i sławy polscy konkwistadorzy widzieli również i w Moskwie swe „Indie”. W ówczesnych pisemkach publicystyczno-propagandowych Wschód jest ukazywany jako kraina niczym nie ograniczonych możliwości, pełna ogromnych a słabo strzeżonych bogactw.

Z licznych tego typu utworów można przytoczyć *Polskę niżną* Piotra Grabowskiego (1596), który m. in. pisał: „Krzewią się Hiszpanie, Włoszy,

⁶² J. Januszowski, *Poprawa niektórych obyczajów polskich potocznych*, Kraków 1628, s. 137.

⁶³ „Towary nasze są tak zamorczykom potrzebne, że bez nich być nie mogą, albowiem już od kilkudziesięciu lat onymi się żywią jako z folwarku dorocznego” — czytamy w jednym z pisemek wydanych w 1598 r. (cyt. wg J. Górski, *Poglądy merkantylistyczne w polskiej myśli ekonomicznej XVI i XVII wieku*, Wrocław 1958, s. 83).

⁶⁴ W XVII w. na terenie Brazylii walczyli z Polaków Władysław Wituski (por. art. W. Czaplńskiego na jego temat, zamieszczony w XI t. „Rocznika Gdańskiego”, 1938) i Krzysztof Arciszewski. O ile pierwszy z nich był typowym żołnierzem kolonialnym, o tyle sądy na temat drugiego są podzielone. Część historyków brazylijskich uważa Arciszewskiego za „czystego konkwistadora, zdolnego ale dzikiego żołdaka”, część zaś, jak również badacze polscy, widzą w nim rzeczownika humanitarnej polityki wobec krajowców, pragnącego podnieść ich na wyższy szczebel kultury — por. T. S. Grabowski, *Polacy w Brazylii*, „Przegląd Współczesny”, t. LXII, 1937, s. 85—87 oraz E. Fischlowitz, *Cristóforo Arciszewski*, Rio de Janeiro 1959, s. 148 i nast. Fischlowitz polemizuje z twierdzeniem ks. J. Rzymek o jakoby Arciszewski zwalczał misje katolickie w Brazylii.

⁶⁵ Por. J. Górski, op. cit., s. 112—116: „Program kolonizacji”. Również J. Reychman nazywa „Dzikie pola” koloniami Rzeczypospolitej („Sprawy morskie i kolonialne”, t. III, 1936, zesz. 1, s. 94).

Anglikowie po wyspach i brzegach morskich nieskończonych, po Indiach szerokich i bogatych”, czemuż więc Polacy, posiadając taki skarb jak liczna ludność nie mieli by skolonizować nie tylko terenów między Dniestrem a Dnieprem lecz sięgnąć nawet za Wołgę, podporządkować sobie tamtejszych władców i nawrócić ich na chrześcijaństwo. „Gruntów też na których by się sadowić mogli, na wschód słońca pustych i drobnymi panki zasiadłych aż do Indii moc wielka”⁶⁶ — stwierdza Grabowski.

Na podboje kolonialne państw europejskich w krajach zamorskich powoływał się również Szymon Starowolski (*Pobudka albo rada na zniszczenie Tatarów perekopskich*, 1616) oraz Paweł Palczowski w *Kołodzie moskiewskiej* (1609). Ten ostatni pisał: „Zaprawdę czujnością, pracowaniem szczęścia ludzie nabywają. Czego są jawnym dowodem i jasnym przykładem Indie Wschodnie i Zachodnie, które okręty pełne drogich kamieni, pereł, złota, srebra, korzenia jakoby w nagrodę cnoty dają tym, których przewagą, męstwem i dzielnością są nabyte”⁶⁷. Także i Krzysztof Opaliński stwierdza, iż wzorem Holendrów i Portugalczyków winniśmy rozwijać osadnictwo na Wschodzie:

A to przykładem dawnych narodów, które to
Per tot terras, maria colonias swoje
Deducebant. Jako i świeżo Luzytani,
Holendrowie i inszy — Antipodas i Świat
Nowy opanowawszy, po niemałej części
Swym ludem zasadzili...

Nie odstraszyła ich ani odległość, ani niebezpieczna żegluga; Polacy zaś mając pod bokiem tak żyzne ziemie dotąd nie mogą ich zasiedlić.

Ukraina mniej nam jest wiadoma, niżeli
Holendrom Brazylja, Indyja, Nowy Świat.
Lub tam jazdy cały rok, a tu dwie niedzieli
Drogi z Warszawy, albo mało nad to więcej⁶⁸.

Nie jest też rzeczą przypadku, iż jezuita Mikołaj Łęczycki swój przekład V księgi wzmiankowanego dzieła Botero poświęcił właśnie Pawłowi Mniszkowi, który był spiritus movens pierwszej dymitriady. W przedmowie, pisanej 5. VI. 1609 w Krakowie, Łęczycki przypomina wojewodzie, iż ten widział we śnie jak orzeł moskiewski pod ciosami innych ptaków upadł na ziemię: „Niedaremne bywały takie widzenia przed posiedzeniem od Hiszpanów Nowego Świata — pisze jezuita — ziści się ten sen od Boga WM pewnie objawiony” i Moskwa upadnie podobnie jak to

⁶⁶ P. Grabowski, *Polska niżna albo osada polska*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 55 i 13.

⁶⁷ Cyt. wg W. Czaplński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966, s. 190—191.

⁶⁸ K. Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, s. 300—301 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 147).

miało miejsce z państwem Indian. To samo porównanie nasuwało się również Palczowskiemu, który pragnąc zachęcić do podboju Rosji sugerował, iż jest ona państwem słabym. „Ażaj o tym nie wiemy — pisał — że kilkaset Hiszpanów kilkakrotnie sto tysięcy Indów porazili. Może być Moskwa zbrojniejsza aniż tamci ludzie, tego nie wiem, jeśliż są waleczniejsi”⁶⁹.

Jak wynika z powyższych wypowiedzi, również i do Polski, choć w daleko słabszym niż gdzie indziej stopniu, dotarła ówczesna gorączka kolonialna. Stąd też trudno doszukiwać się w Rzeczypospolitej XVI i XVII w. obrońców ludów kolorowych i przeciwników systemu kolonialnego w dzisiejszym słowa tego znaczeniu⁷⁰. We wszystkich informacjach o skarbach zagarniętych w Nowym Świecie brak wzmianek, że zostały one nabyte nieuczciwą drogą gwałtu i przemocy. Już samo zresztą powoływanie się wielu pisarzy na sukcesy kolonialne Hiszpanów, Holendrów czy Anglików jako na stosowny dla Polski przykład, wykluczało moralne potępienie tych podbojów, stanowiło więc *sui generis* ich etyczną ocenę. Należy jednak pamiętać, iż czym innym było nawoływanie do kolonizacji pustych terenów, jak to miało miejsce w odniesieniu do południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej, czym innym zaś aprobata dla podboju ziem z osiadłą już tam ludnością. Jeśli w Polsce wyrażano tę ostatnią, czynili to zazwyczaj katolicy z uwagi na misyjne korzyści stąd płynące.

Równocześnie zaś w kołach różnowierczych i antyjezuickich oburzano się na szerzenie katolicyzmu przemocą, krytykowano hiszpańską zaborczość, przyznawano wreszcie Indianom (podobnie jak to czyniono przed laty wobec „własnych” pogan) prawo do ziem, na których zamieszkiwali. Stanowisko takie wypływało dość często z pobudek wyznaniowych; jest rzeczą zrozumiałą, iż polscy protestanci nie wspominali oczywiście o tym, że ich współwyznawcy zachowują się na drugiej półkuli nie lepiej od katolików. Argument Indii Zachodnich wchodził do żelaznego repertuaru publicystyki antyhiszpańskiej; w XVI i XVII w. z reguły potępiano u nas tylko postępowanie Hiszpanów a nie np. Holendrów, Anglików czy Francuzów, choć i ci przecież brali udział w podboju Nowego Świata. W ten sposób również i Polska wносиła swój wkład do tworzenia „czarnej legendy” o mieszkańcach półwyspu iberyjskiego.

Dopiero w dobie Oświecenia nie poprzestano na piętnowaniu okrucieństw hiszpańskich konkwistadorów, lecz poczęto odmawiać zdobywcom wszelkich narodowości praw moralnych do podboju cudzych ziem. Pijar, ks. Wincenty Skrzetuski w swych rozważaniach na temat „powin-

⁶⁹ W. Czaplński, op. cit., s. 193.

⁷⁰ Polscy obrońcy i badacze ludów kolonialnych w XIX i XX w. zostali omówieni w artykule W. Słabczyńskiego pod tymże tytułem („Problemy”, t. IX, 1953, nr 5).

ności narodów jednych ku drugim” stwierdzał wręcz, iż nawet chęć ucywilizowania tubylców nie może usprawiedliwić zaboru ich ziem. „Aby przyniewalać kogo do przyjęcia łaski, potrzeba mieć nad nim zwierzchność; narody zaś są zupełnie wolne i niepodlegające nikomu”. Dotyczy to również plemion stojących na niższym stopniu rozwoju: „podbijanie dzikich narodów dla onych polerowania jest pozór równie niesprawiedliwy jak śmieszny”. Jeśli się to czyni, otwiera się bramę „wszystkim zaślepienia szalonego wściekłościom i niewyliczonym nienasyconej chciwości pozorom. Tym ci to duchem Mahomet i jego następcy zniszczyli i zawojowali Azję, tym Europejcykowie nasi Nowy Świat pod swoje panowanie podbili; tym... ale na cóż dawniejsze okropności wspominać, które bogdajby raczej wymazane z kronik rodzaju ludzkiego były” — kończy Skrzetuski swój osąd potępiający zdobywców wszelkiego typu⁷¹. Podobnie i Hugo Kołłątaj stwierdzał, że nie tylko Polska „dopuszcza się niesprawiedliwości” wobec poddanych. „Wyspy francuskie, osady holenderskie i angielskie obchodzą się w sroższy nierównie sposób z Murzynami, temi to nieszczęśliwymi dwóch części świata obywatelami, w których łzach skropione produkta służą wykwintnym Europejczykom za przysmak i wygodę”⁷².

Tak więc pod wpływem własnych tragicznych doświadczeń, mianowicie pierwszego rozbioru, jak i pism napływających z Zachodu Europy⁷³, poczęto w Polsce piętnować wszelką agresję, niezależnie od motywów którymi była usprawiedliwiana. W związku z tym odmawiano białemu człowiekowi prawa nie tylko do przymusowego nawracania, ale i „cywilizowania” Indian, a więc do zbrojnej ingerencji w ich życie⁷⁴. Nie tylko u Kołłątaja, ale i w utworach innych pisarzy polskiego Oświecenia występuje dość często współczucie dla ciężkiej doli Murzynów i Indian⁷⁵,

⁷¹ W. Skrzetuski, *Mowy o główniejszych materiach politycznych*, t. I, Warszawa 1773, s. 218—219. Wypowiedź ta, oparta zapewne na jakichś francuskich wzorach, powstała pod wyraźnym wpływem I rozbioru. Skrzetuski, nie chcąc wspominać wprost o tym fakcie, sięgnął do dalszych terytorialnie i historycznie przykładów.

⁷² H. Kołłątaj, *Do prześwietnej deputacji (Wybór pism politycznych*, oprac. B. Leśnodorski, Wrocław 1952, s. 160. Biblioteka Narodowa, seria I, nr 140).

⁷³ W 1772 r. ogłoszono w Polsce, tłumaczoną z B. Fontenelle'a *Rozmowę między Ferdynandem Cortezem i Montezumą*, w której wódz Azteków bronił swych ziomeków przed zarzutem barbarzyństwa oraz kwestionował wyższość Europy nad Ameryką. Dialog zamykała konkluzja Montezumy: „Niestety! czemu okrętów nie mieliśmy na odkrycie ziem waszych; czemu nam nie przyszło na myśl osądzić, iż do nas należą? Mielibyśmy pewnie tyle prawa do zawojowania onych, ileście wy do podboju naszych mieli” („Zabawy przyjemne i pożyteczne”, t. VII, 1772, cz. 1, s. 113—121).

⁷⁴ W wydanych w tym okresie po polsku (Supraśl 1784) *Podróżach Guliwera w różne kraje dalekie* znajdujemy zjadliwy opis podbojów kolonialnych; zdaniem Swifta „obrzydła kupa katów” zabiwszy kilkunastu Indian staje się osadą „wyсланą do barbarzyńskiego i bałwochwalczego kraju aby go nawróciła i wypolerowała” (cyt. wg edycji z 1949 r., w oprac. J. Kotta, s. 455).

⁷⁵ Por. przykładowo K. Wyrwicz, *Geografia powszechna*, Warszawa 1770, s. 565 i 568—569 oraz epizod z niewolnikami murzyńskimi, wiezionymi do Ameryki

połączone z niechęcią wobec Hiszpanów czy Anglików, którzy trzymają ich w swej niewoli⁷⁶. Problemy te omawiano również w szkołach podczas wykładów prawa międzynarodowego⁷⁷.

Jak wynika z dokonanego przez nas przeglądu, opartego głównie na polskiej polemice wyznaniowej XVI i XVII w. oraz literaturze pięknej tego okresu, Indie — jak wówczas najczęściej określano Amerykę — były w niej przede wszystkim symbolem. Stanowiły bowiem synonim wielkich odległości⁷⁸, egzotyizmu, ogromnych bogactw wreszcie; ponadto jedni widzieli w nich przykład sukcesów misyjnych kościoła, inni ofiarę hiszpańskiej zaborczości, działającej w przebraniu misyjnym. Były więc symbolem używanym w aktualnej walce polemicznej⁷⁹; samej Ameryce, jako takiej, okazywano stosunkowo mało zainteresowania, o czym świadczą liczne błędy rzeczowe, zarówno geograficzne jak historyczne, zawarte w wyzyskanych przez nas polskich relacjach na jej temat⁸⁰.

Die polnischen Freunde und Feinde der Conquistadoren

Der Aufsatz soll die Haltung schildern, welche die öffentliche Meinung in Polen im XVI. und XVII. Jahrhundert den kolonialen Eroberungen gegenüber und den dabei angewandten Methoden eingenommen hat. Der Verfasser stützt sich hier vor allem auf die Glaubenspolemik sowie die aus jener Zeit stammenden Belletristik. Die Erfolge der jesuitischen Missionäre in der westlichen Erdhälfte wurden sowohl von den polnischen Antitrinitariern und Calvinisten, als auch von allen Gegnern der Jesuiten in Zweifel gestellt. Es wurde behauptet, jene Erfolge gingen lediglich aus der militärischen Überlegenheit der Spanier hervor und dienten dazu, die politische Expansion dieses Staates zu maskieren. Im Verlauf der Polimik wurde wiederholt betont, dass der Glaube nicht mit Gewalt verbreitet werden dürfte, und dass es schwerfälle, die in der Neuen Welt geführten Kriege als rechte und gerechte anzuerkennen. Die Grausamkeiten der Conquistadoren, imbesonderen das Vorgehen Pizarros gegen die Inkas, wurden egenfalls von katho-

w *Mikołaja Doświadczynskiego przypadkach* (księga III, roz. III i IV) jak również wypowiedzi Kościuszki i Niemcewicza na ten temat.

⁷⁶ Por. S. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 130, 136 i 178.

⁷⁷ Por. J. Kolasza, *Prawo narodów w szkołach polskich wieku Oświecenia*, Warszawa 1954, s. 125.

⁷⁸ Już Maurycy Ferber pisał do Zygmunta I; „do Indii, nie tylko do Piotrkowa przybyłbym w chęci wypełnienia poleceń najdosjowniejszego króla” — cyt. wg B. Leśnodorski, *Dominium warmińskie (1243—1569)*, Poznań 1949, s. 67.

⁷⁹ W XVIII zaś wieku podobnie jak mądry wezyr, cnotliwy mandaryn czy uczony bramin, występujący na kartach literatury polskiego Oświecenia, gromili istniejące w Rzeczypospolitej nadużycia i wady, tak i współczucie dla Indian służyło piętnowaniu zaborców. Ci ostatni zaś porównywali niekiedy Polaków do Indian; po pierwszym rozbiore Fryderyk Wielki nazywał swych nowych poddanych Irokezami, których należy ucywilizować. Porównanie to podejmowali następnie liczni pruscy politycy — por. P. L. Polacy i Indianie, „Dziennik Literacki”, 1864, nr 53.

⁸⁰ Stosunek Polski do Ameryki można więc — mutatis mutandis — porównać do postawy Zachodniej Europy wobec Polski.

lischen Schriftstellern verdammt. Die Missionen im Osten des Königreiches unter den Orthodoxen und Dissidenten wurden gern mit der Tätigkeit der Jesuiten in Amerika verglichen.

In den Schilderungen der Eroberungen wurde betont, dass es die Gier nach Profiten war, welche die Conquistadoren über den Ozean getrieben habe; es wurde vorgeschlagen, auf das Beispiel der Spanier, Holländer und Portugiesen hinweisend, durch Besiedlung der zwischen Dniestr und Dniepr gelegenen Gebieten auch für Polen „Kolonien des Königreiches“ zu schaffen. Dadurch wurde natürlich die moralische Verdammung der kolonialen Eroberungen unmöglich gemacht; sogar die polnischen Protestanten kritisierten in erster Linie die spanische Eroberungssucht, wobei sie stillschweigend das Vorgehen ihrer Glaubensgenossen in der Neuen Welt, welches sich von dem der Katholiken wenig unterschied, übergingen. Auf diese Weise leisteten die Polen ihren Beitrag zum Aufbau der „leyenda negra“ (der schwarzen Legende) von den Einwohnern der Iberischen Halbinsel.

Erst zur Zeit der Aufklärung begann man in Polen, nicht nur die spanischen Conquistadoren, sondern auch die Eroberer jedweder Nationalitäten zu brandmarken. Von den eigenen tragischen Erfahrungen (die erste Teilung Polens im Jahre 1772) sowie von den vom Westen herströmenden Schriften beeinflusst, wurde jegliche Aggression verdammt. Infolgedessen wurde dem weissen Mensch nicht nur das Recht zur zwangweisen Bekehrung der Indianer abgesprochen, sondern auch das Recht, diese zu „zivilisieren“, also mit Waffen in deren Leben einzugreifen.